

Ćwiczenia Duchowe jako narzędzie apostołstwa

Chlubą Towarzystwa Jezusowego na przestrzeni pięciu wieków jego istnienia było to, iż prowadziło ono różnorodne dzieła we wszystkich niemal zakątkach świata. Ogromna wielość posług, wykonywanych prac czy zaangażowań jezuitów od początku stanowiły specyficzny rys Zakonu. Nauczanie w szkołach, spowiednictwo, kaznodziejstwo, misje ludowe i zagraniczne, praca z młodzieżą i wykłady na uniwersytetach, a współcześnie również dialog międzyreligijny i międzykulturowy oraz apostołat w mediach (prasa, radio, telewizja) — tak wielorakich sposobów dotarcia z Bogiem do człowieka nie wypracował żaden zakon na świecie. Jednak pośród tych wszystkich rodzajów dzieł znajduje się takie, które mimo zmieniających się warunków, wciąż należy do zasadniczej misji Towarzystwa. Szczególnie cenny skarb samego Założyciela – św. Ignacego, w którym dla swoich duchowych synów pozostawił najwspanialsze narzędzie w pomaganiu duszom: *Ćwiczenia Duchowe*¹. Sposób ich udzielania przekazywany kolejnym pokoleniom jezuitów przeżywał swoje wzloty i upadki. Jak to się stało, że ten rodzaj duchowego rzemiosła przetrwał aż do dzisiaj w praktycznie niezmienionej formie? Dlaczego dla Ignacego tak istotne było to, aby członkowie Zakonu potrafili ‘dawać’ *Ćwiczenia*?

Żeby odpowiedzieć na te pytania, wyjdę od samego źródła, z którego pochodzi całe późniejsze doświadczenie apostołskiego wymiaru *CD*. Jak wiadomo, ta mała książeczka była przesiąknięta życiem samego Loyoli, niejako zapisem jego własnej drogi do Boga. Powstawała przez kilkanaście lat, będąc stale udoskonalana przez jej autora. Rodzi się jednak pytanie: po co w ogóle powstawała? Czy nie wystarczyłoby, żeby duchowe doświadczenie Ignacego z Manresy i te przed nawrócenia pozostały wyłącznie jego, tylko w nim, skrzętnie ukryte w zakamarkach pamięci, jak inne wydarzenia w ludzkim życiu? Wydaje się, że Bask od samego początku wiedział, iż to, co przeżył, jest na tyle istotne, że nie może zachować tego tylko dla siebie. Tak pisze o sobie w Autobiografii: *Poza swoimi siedmioma godzinami modlitwy zajmował się jeszcze niesieniem pomocy niektórym duszom, które przychodziły do niego w sprawach duchowych*². W innym miejscu wspomina: *W tym czasie bywały często takie dni, kiedy miał wielkie pragnienie, aby prowadzić rozmowy duchowe i znaleźć osoby,*

¹ Dalej stosuję też skrót: *CD*.

² *Opowieść pielgrzyma*, WAM, Kraków, 2004, nr 26, s. 49.

które byłyby zdolne do tego³. To właśnie z tych rozmów zrodziły się potem przelane na papier *Ćwiczenia*. Miało to miejsce jeszcze na długo przed powstaniem Towarzystwa i zatwierdzeniem owej książeczki przez papieża. Widać więc wyraźnie, że duchowy postęp Ignacego od zarania szedł w parze z dzieleniem się jego owocami z innymi. Z tego wynika kolejna ważna sprawa. Otóż, tak jak on nie zatrzymywał w sobie tego, co przeżywał, tak i jego duchowi synowie mieli postępować podobnie. Każdy jezuita już w nowicjacie odbywa całe 30-dniowe *Ćwiczenia*. To, co wtedy przeżywa jest, w opinii Ignacego, na tyle ważne, że dla towarzysza Jezusa naturalną będzie chęć podzielenia się z innymi tym, co sam otrzymał. Dlatego właśnie Ignacy życzył sobie, aby wszyscy, już od początku życia zakonnego ćwiczyli się w udzielaniu rekolekcji. W Konstytucjach zakonnych w rozdziale przeznaczonym dla jezuitów-studentów pisze: *Niech się też przyzwyczajają do udzielania innym Ćwiczeń Duchowych, kiedy już każdy sam je osobiście przeżył. Niech się wszyscy usilnie starają wywiązywać z tego obowiązku i nabierać wprawy w korzystaniu z tego rodzaju broni duchowej (...)*⁴. Założyciel Towarzystwa Jezusowego widział w nich nie tylko świetny drogowskaz w odkrywaniu i wypełnianiu woli Bożej, ale też uprzywilejowane źródło natchnień w apostołstwie. Uważał również, że tylko przez osobiste doświadczenie, praktykę, można w sposób autentyczny przekazywać innym prawdę o Chrystusie. Dzięki drodze ścisłego zjednoczenia z Jezusem, realizującej się właśnie poprzez *Ćwiczenia*, jezuita wyraża zgodę, aby to sam Jezus działał przez niego.

Teraz, kiedy już wiemy, że Loyola przeżywał swoją duchowość apostołsko, ważną jest odpowiedź na pytanie: po co tak naprawdę *Ćwiczenia Duchowe* tym, którzy nie są jezuitami? Ignacy wierzył, że nawet jeśli nie każdy po odbyciu rekolekcji ignacjańskich wstąpi do zakonu, to doświadczenie tego czasu przemieni życie takiej osoby. Zakładał on osobiste spotkanie każdego rekolektanta z Panem Bogiem⁵, gdzie udzielający *Ćwiczeń* będzie jedynie towarzyszem w tej drodze. Loyola był świadomy, że nie wszyscy będą mogli skorzystać z takich rekolekcji (tacy, po których można się spodziewać ‘niepospolitych owoców’⁶), a przynajmniej nie w ich pierwotnej kształcie. Z tego powodu zaczął dostosowywać formę niektórych poszczególnych ćwiczeń, aby mogli z nich skorzystać także niewykształceni, prości ludzie. Efektem jego doświadczeń w udzielaniu *CD* jest *18 Uwaga wstępna*. Wynika z niej dość jasno, że był to rodzaj katechezy o zwiększonym wymiarze i zindywidualizowanej, mającej wymiarze zamiarze Ignacego pogłębić życie religijne rekolektanta (tzw. ‘postęp

³ Tamże, nr 34, s. 55.

⁴ *Konstytucje Towarzystwa Jezusowego oraz Normy Uzupełniające*, WAM, Kraków, 2001, nr 408, s. 159.

⁵ Por. *CD*, 2, 15.

⁶ Por. *Konstytucje TJ*, dz. cyt., n. 649, s. 227.

duszy') i przynieść mu pożytek⁷ (służyć dobru i zbawieniu duszy). Często widzialnym owocem nie musiał być wybór, ale nawet wzrost pobożności, zreformowanie życia lub po prostu nauka modlitwy.

Niektórzy spośród odprawiających *Ćwiczenia* decydowali się związać z Panem Bogiem przez śluby. Tak było w przypadku pierwszych towarzyszy św. Ignacego, którzy właśnie dzięki rekolekcjom odprawianym pod jego kierunkiem postanowili złączyć się w grupę studentów, znaną dzisiaj jako „pierwsze Towarzystwo”. Wynika stąd kolejna niezmiernie istotna rzecz: *Ćwiczenia Duchowe* udzielane były jeszcze przed zatwierdzeniem Zakonu Jezuitów i dlatego są skarbem nie tylko samego Towarzystwa. I choć jemu w sposób szczególny została powierzona misja rozpowszechniania ich w świecie, to stanowią one dobro dla całego Kościoła⁸. Znajduje to odzwierciedlenie chociażby w wypowiedziach papieży na ten temat. W encyklice *Mens nostra* Pius XI pisze o *Ćwiczeniach*: *One to bowiem popychają umysł ludzki do pracy, abyśmy głębiej badali nasze myśli, słowa i czyny i pilniej wnikali w nasze sumienie, i już tym samym tak przedziwnie wspomagają władze duchowe człowieka, że w tej znakomitej szkole ducha umysł przywyka do dojrzałego i sprawiedliwego sądu o rzeczach, wola zaś bardzo się wzmacnia, namiętności opanowuje rozważa, cała działalność naszego życia, kierowana zastanowieniem, dostraja się skutecznie do pewnej rozumnej normy, dusza wreszcie osiąga wrodzone swe dostojęstwo i podniosłość*⁹. Sam papież dostrzega, jak bardzo doświadczenie *CD* ożywia ducha apostołstwa: (...) *Objaw bowiem prawdziwej miłości na tym polega, że dusza sprawiedliwa, w której Bóg mieszka przez łaskę, zapala się w dziwny sposób, by i innych pozyskać do uczestnictwa w poznaniu i umiłowaniu nieskończonego owego dobra, które sama zdobyła i posiadała* (...) ¹⁰. Obie wypowiedzi tego największego zwolennika *Ćwiczeń* spośród papieży dobitnie wykazują, jak wiele się im zawdzięcza. Przypuszczalnie jednak najzaszczytniejszym wyróżnieniem był fakt, iż książeczka Ignacego otrzymała *imprimatur* bezpośrednio od samego papieża, a nie jak to zwykle bywa od kurii biskupiej. W ten sposób Paweł III dokonał w 1548 r. więcej niż jej aprobaty, gdyż wziął ją poniekąd w obronę¹¹.

Wiemy już, że *Ćwiczenia Duchowe* jako metoda rekolekcji miały w pierwotnym zamyśle ich twórcy formę dość jednolitą. Był to intensywny czas milczenia trwający około czterech tygodni, wypełniony różnymi propozycjami do modlitwy, o

⁷ Por. *CD*, 18.

⁸ Por. S. Decloux SJ, *Na większą chwałę Bożą*, WAM, Kraków, 1987, s. 40.

⁹ Pius XI, *Mens nostra*, w: *Pisma Wybrane*, t.II, pr. zb. pod red. M. Bednarza SJ, WAM, Kraków, 1968, s. 263.

¹⁰ Tamże, s. 264.

¹¹ Por. *Pisma Wybrane*, t.II, dz. cyt., s. 242.

charakterze indywidualnym, z osobą towarzyszącą, czyli tzw. kierownikiem. Z czasem zauważono, że chęć odprawiana *CD* wyraża coraz więcej osób. Polanco, osobisty sekretarz Ignacego, w swoim *Chronicon* wspomina o większych uproszczeniach, niż miało to miejsce w początkach udzielania rekolekcji przez Loyolę¹². Na przykład w 1547 r. w Messynie grupa sierot odprawiła takie rekolekcje z o. Hieronimem Doménechem, a dwa lata później Bröet dawał je dla kilkunastu kobiet w Bolonii. Ci, którzy mieli takie możliwości, mogli mieszkać w pobliskim klasztorze i spotykać się z jezuitą na rozmowach. Dobre obyczaje nie pozwalały, aby po otwarciu pierwszego domu przeznaczonego dla rekolektantów w 1553 r. w Alcalá korzystały z nich kobiety. Spotykały się więc one z kierownikiem w kościele. Wkrótce pojawił się inny problem: jezuiti przez brak odpowiednich warunków do odprawiania rekolekcji nie angażowali się zbyt do zapraszania ludzi na *Ćwiczenia*. Spowodowało to interwencję samego Loyoli. Tam jednak, gdzie chętnych nie brakowało, rekolekcje odprawiali także ludzie znaczący, m.in. królowa Katarzyna Portugalska wraz z dworem w 1554 r. Poza tym, metoda Św. Ignacego rozpowszechniała się też wśród zakonnic i zakonników.

Fakt, iż podczas studiów w Paryżu grupa pierwszych towarzyszy spotkała się z nieprzychylnością władz fakultetu teologicznego i, co gorsza, z wrogością samego arcybiskupa, nie wpłynął na praktykę dawania przez nich *Ćwiczeń*. Mimo dużych trudności udzielanie rekolekcji ignacjańskich wtedy było jedynym zaangażowaniem, które mogli wykonywać¹³. Czynili to w trakcie nauki na uniwersytecie, dzieląc czas pomiędzy swoje obowiązki a pracę apostolską. Założyciel jezuitów, będąc później generałem, także zalecał taką działalność scholastykom. W Konstytucjach zakonnych wspomina, by przyzwyczajali się do udzielania *CD* przez dawanie ich tym, *którzy ponieśliby mniejszą szkodę, gdyby się w czymś zblądziło (...)*¹⁴. Ta praktyka przetrwała do dzisiaj, tworząc różne jej odmiany. Poza zwyczajem towarzyszenia rekolektantom przez jezuitów-kleryków po kilku latach formacji, współcześnie rozwinęła się także szczególna forma rekolekcji ignacjańskich dla młodzieży, tzw. Szkoła Kontakt z Bogiem. Dzięki tego rodzaju inicjatywom młodzi jezuiti znaleźli osoby gotowe do odprawienia *Ćwiczeń* wśród nastolatków oraz studentów.

Do szczególnej formy rekolekcji ignacjańskich należą te, odprawiane w życiu codziennym. Choć swoją popularność zdobyły dopiero w ostatnich kilkunastu latach, to już pierwszym towarzyszom nie były one obce. W swoim *Memoriale*, o. Ludwik Gonsalves da Cámara SJ tak pisze: *Przez <<Ćwiczenia>> otwarte rozumiem to, co ma miejsce, gdy ten, co*

¹² Por. J. W. O'Malley SJ, *Pierwsi jezuiti*, WAM, Kraków, 1999, s. 199-201.

¹³ Por. A. Ravier SJ, *Ignacy Loyola zakłada Tow. Jez.*, Oficyna Przgl. Powsz., Wa-wa, 1994, s. 472.

¹⁴ *Konstytucje TJ*, dz. cyt., n. 409, s. 159.

je odprawia, nie jest w całkowitym odosobnieniu i zadawała się tym, że trochę czasu poświęcając na medytacje wychodzi, żeby zajmować się swoimi sprawami¹⁵. Tak więc w przypadku osób, które nie mogły pozwolić sobie na odejście od swoich codziennych obowiązków, proponowano poświęcenie kilku godzin w ciągu dnia na poszczególne ćwiczenia. Współcześnie prowadzone są m.in. przez Wspólnotę Życia Chrześcijańskiego i składają się nań: codzienna Eucharystia, medytacja i rachunek sumienia. Tradycyjnie trwają około miesiąca. Zwykle istnieje też możliwość rozmowy z kierownikiem lub przynajmniej dzielenie w kilkusobowych grupach.

Wymienione wyżej przykłady wyraźnie potwierdzają, że sposób udzielania *Ćwiczeń* nie zawsze możliwy był do realizacji wg początkowych założeń autora. Wydaje się jednak, że to nie same *CD* (ich odprawianie), były celem, który przyświecał Loyoli. Bowiem czym byłoby odbycie miesięcznych rekolekcji w odosobnieniu, jeśli ‘powrót do rzeczywistości’ nie przyniósłby niczego nowego? Życie człowieka nie składa się tylko z nadzwyczajnych chwil. To właśnie w codzienności dochodzimy do świętości. Ignacy myślał podobnie, dlatego w *Ćwiczeniach* widział źródło, z którego należy czerpać nieustannie. Doświadczenie rekolekcji powinno przynieść odprawiającemu – oprócz ‘uporządkowania uczuć’ i odkrycia woli Bożej¹⁶, konkretne sposoby modlitwy oraz propozycje dalszej pracy nad sobą. Stąd właśnie łaskę *CD* można przekazywać poza samymi rekolekcjami¹⁷. W praktyce chodzi o to, że *tę małą co prawda rozmiarami lecz <<przedziwną książeczkę>>*¹⁸ należy odkrywać w codzienności. Dotyczy to m.in. metod rachunku sumienia (szczegółowego i ogólnego), kontemplacji czy medytacji, zasad dobrego wyboru oraz umiejętności rozeznawania duchów. W dużej mierze od wierności w praktykowaniu poszczególnych ćwiczeń zależy owoc przeżytych rekolekcji.

Byłoby niedopowiedzeniem lub zbytnim uproszczeniem, gdyby stwierdzić, że *CD* służą jako narzędzie apostołskie jedynie w formacji indywidualnej. Stanowią one jednocześnie doskonałe źródło w pracy duszpasterskiej. Przede wszystkim uczą indywidualnego podejścia do każdego, do pociąga za sobą wzrost wrażliwości na udzielanie duchowej pomocy człowiekowi. *Ćwiczenia* uświadamiają też potrzebę osobistego spotkania z Panem przez słowo Boże. Niebagatelne znaczenie mają również kierownictwo duchowe i sztuka spowiadania, których rekolektant ma okazję uczyć się najpierw poprzez korzystanie, a później ewentualne towarzyszenie innym. Poza tym *CD* to dobry sposób na formowanie

¹⁵ L. G. da Cámara, *Memoriale*, WAM, Kraków, 1995, nr 311, s. 213.

¹⁶ Por. *CD*, 1.

¹⁷ Por. Decloux, dz. cyt., s. 42.

¹⁸ Pius XI, Konstytucja apostołska *Summorum Pontificum*, w: *Pisma Wybrane*, t. II, dz. cyt., s. 250.

liderów i członków rozmaitych wspólnot (choćby Odnowy w Duchu Św.), a przez to i samych grup.

Z powodu systematycznego spadku liczby jezuitów na świecie zrodziła się potrzeba, by także świeccy byli odpowiednio przygotowywani, aby towarzyszyć odprawiającym *Ćwiczenia*. Znalazło to potwierdzenie w dokumentach zakonnych¹⁹. W ostatnich dziesięcioleciach zaangażowanie takich ludzi jako naszych współpracowników zostało rozpowszechnione do tego stopnia, że ich obecność w jezuickich domach rekolekcyjnych jako 'kierowników duchowych' to standard. Dotyczy to również innych księży czy osób konsekrowanych, których coraz większe grono korzysta z rekolekcji ignacjańskich.

Dość ważną sprawą, która wielu jezuitom zaangażowanym w dawanie *Ćwiczeń* spędza sen z powiek jest fakt, iż Ignacy pozostawił niewiele wskazówek odnośnie sposobu prowadzenia rekolekcji wg jego metody. Gdyby nie poszerzenie tekstu książeczki Loyoli o kilka dodatkowych *Uwag wstępnych* oraz *Addycji*, których brakowało w zapiskach Baska, nie wiedzielibyśmy praktycznie nic o udzielaniu rekolekcji ignacjańskich. Z zachowanych po jego śmierci notatek powstały tzw. Dyrektoria (I,II i III) pióra o. Polanco. Być może to one stały się impulsem, by w 1559 r. o. Miró wydał *Directorium*, będące przeciwstawieniem się stanowisku sekretarza Założyciela Jezuitów. Wydarzenie to doskonale obrazuje konflikt obecny od samego początku w Towarzystwie, Towarzystwie dotyczący sposobu korzystania z książeczki *CD*. Zdaniem Polanco i jego zwolenników, należało dostosować poszczególne ćwiczenia do osób i sytuacji, ze znacznym naciskiem na 'racje serca'²⁰. Z kolei Miró wraz z wieloma ówczesnymi jezuitami podkreślali potrzebę dosłownego interpretowania tekstu i uznania go za normę teoretycznego ideału postępu duchowego. Wydaje się, że właśnie przez zbyt mechaniczne przekazywanie treści książeczki *Ćwiczeń* wielu skutecznie zniechęciło się do odprawiania rekolekcji.

Trzeba też dodać, że chociaż Ignacy usilnie zalecał wszystkim jezuitom, aby ćwiczyli się w dawaniu rekolekcji, to nie każdemu na to pozwalał. Jak różnorodni ludzie chcą odprawić rekolekcje, tak i udzielający mogą być rozmaici. Loyola wiedział, że nawet dobry kierownik duchowy może nie nadawać się do dawania *Ćwiczeń*, a przynajmniej nie całych. Spośród pierwszych towarzyszy najlepiej robił to Piotr Faber, a w dalszej kolejności Alfons Salmeron, Franciszek Villanueva i Hieronim Doménech. Rekolekcji pierwszego tygodnia najlepiej udzielał Franciszek de Estrada²¹.

¹⁹ Zob. KG XXXI, d. 27.

²⁰ Por. O'Malley, dz. cyt., s. 204.

²¹ Por. da Cámara, dz. cyt., nr 226, s. 165-166.

Ćwiczenia Duchowe św. Ignacego z Loyoli są nieocenionym darem zarówno Towarzystwa Jezusowego, jak i całego Kościoła. Zawierają wiele środków do – jak to określał ich autor – ‘pomagania duszom’ w postępie duchowym. Mimo upływającego czasu nie tracą na aktualności, znajdując nieustannie chętnych do ich odprawienia. Jako narzędzie apostołskie wykorzystywane są już nie tylko przez samych jezuitów, ale we współpracy z osobami świeckimi, także kobietami. Dzięki swojej elastyczności są środkiem w duchowym rozwoju zarówno młodzieży, jak i dorosłych, uczonych i niewykształconych, mniszek klauzurowych i gorliwych misjonarzy. Dostosowane do sytuacji oraz możliwości rekolektantów pozwalają przedrzeć się przez dość ‘oschły’ tekst, aby w końcu ukazać jego ponadczasową głębię. Zapalają kolejne pokolenia jezuitów do ofiarnej służby ludziom, a dla świeckich i wspólnot są niezastąpionym narzędziem w formacji osobistej. Wychowały świętych – tych kanonizowanych i nieznanych, a papieże widzieli w nich źródło odnowy wierzących, nie tylko katolików. W swojej historii *Ćwiczenia* dokonały rzeczy niezwykłych i nadal będą wspaniałym instrumentem w apostołstwie, o ile z właściwą sobie mocą odcisną pieczęć na sercach tych, którzy będą ich udzielać, oraz gdy w zestawieniu *kontemplacja -> działanie -> kontemplacja* nie zabraknie żadnego z członów.